Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Adres Redakcji i Administracji: Lwów, ulica Chorążczyzny l. 31. Tel. Redakcji 2-30, 1-78, 15. Tel. Administracji 73.

Cena egzemplarza 20 gr.

GAZETA PORANNA

Dziś 8 stronic wraz z dodatkiem powieściowym

ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW

Nr. 8604 | Lwów, wtorek 28 sierpnia 1928 | Rok XIX.

Nakładem Spółki Wydawniczej GRODKI i Spółka. *Redaktor naczelny: JERZY KONARSKI.*

Dopiero dziś nastąpi koronacja Achmeda Zogu.

Awantury komunistyczne na dworcu przemyskim. - Kto skradł 12 tys. zł. w kawiarni „Louvre"? - Krwawa zemsta kochanki.

KRWAWE WALKI MIĘDZY 2 GRUPAMI ORGANIZACJI MACEDOŃSKICH.

Sofja, 26. sierpnia. (Tel. G. P.) Doszło tu **do krwawych starć między dwoma grupami organizacji macedońskiej.** Gdy zwolennicy Protogorowa w liczbie 17 udali się w celach agitacyjnych do miasta Filipowa, przeciwnicy ich pod przewodnictwem Michajłowa **urządzili zasadzkę i wymordowali wszystkich niemal uczestników wycieczki.** Zajście to dowodzi, że **Michajłow jest panem sytuacji w Macedonji.** Zwolennicy Protogorewa otoczyli się formalnie strażami przybocznemi, nie przyjmują żadnych wizyt, a kilku z nich nawet wyjechało za granicę.

NOWY KONFLIKT WŁOSKO-AUSTRJACKI.

Paryż 26. sierpnia. (Tel. G. P.) „Petit Parisienne" donosi z Wiednia, że **żandarmi austrjaccy zatrzymali na granicy Tyrolu dwóch milicjantów faszystowskich, którzy przekroczyli granicę.** Władze graniczne włoskie zażądały uwolnienia milicjantów, **co dotychczas nie nastąpiło.**

ZLIKWIDOWANY INCYDENT.

Białogród 26. sierpnia. (Tel. G. P.) Sekretarz poselstwa włoskiego w Białogrodzie zakomunikował wczoraj wieczorem zastępcy jugosłowiańskiego ministra spraw zagr., że **odpowiedź jugosłowiańska na notę rządu włoskiego z powodu incydentów w Splicie i w Szebeniku daje pełne zadośćuczynienie rządowi włoskiemu.**

OBRADY UNJI MIĘDZYPARLAMENTARNEJ.

Berlin 26. sierpnia. (Tel. G. P.) Na konferencji Unji Międzyparlamentarnej poseł **Willfram** zgłosił wniosek domagający się, **aby Liga Narodów powołała do życia stałą komisję do spraw mniejszości narodowych.**

Przemówienie Prezydenta Rzeczypospolitej

na dorocznych dożynkach w Spale.

Spała 26. sierpnia. (Tel. G. P.) W niedzielę 26. bm. rozpoczęły się w Spale w letniej rezydencji p. Prezydenta Rzeczypospolitej **uroczystości dożynek.** Dziś przybyli **członkowie rządu z p. Bartlem na czele, przedstawiciele korpusu dyplomatycznego z ambasadorem francuskim La Roche,** reprezentacje sfer politycznych, prasy, świata naukowego, oraz szerokich sfer społecznych. Przybyli również na uroczystość te prawie wszyscy wojewodowie oraz reprezentanci armji z wiceministrem spraw wojskowych generałem Konarzewskim i inspektorem armji Sosnkowskim na czele. Po Mszy św. nastąpiło wręczenie P. Prezydentowi Rzpltej **księgi pamiątkowej** wraz z dorocznemi życzeniami. Wkrótce po godzinie 9 rozpoczął się korowód reprezentacji ogółu rolników przed pałacem Pana Prezydenta.

Na czele pochodu szli 4 siewcy, poczem szedł wóz ze zbożem i sianem. Z kolei nastąpiła defilada **około 40 tysięcy liczących tłumów, obejmująca delegacje wszystkich ziem polskich**

Około godziny 7 wieczorem na polanie przed pałacem Prezydenta **odbywało się przyjęcie,** na którem P. Prezydent wygłosił przemówienie, w którem m. in. powiedział:

Uroczystość dzisiejsza jest piękna i wielka, bo **jest uroczystością całego ludu rolniczego w Polsce, który swoją pracą żywi wszystkich jej obywateli.** Z tej racji wasz zawód jest jednym z najmilszych i najpiękniejszych dla państwa. **Obecny rząd Rzeczypospolitej, rząd, którego naczelną postacią jest Marszałek Piłsudski ma pełne zrozumienie dla waszej roli w państwie. Toteż nie szczędzi wysiłków, aby z roku na rok, krok za krokiem coraz więcej ułatwiać waszą pracę i przychylić się w coraz znamienitszej mierze do zwiększenia jej wydajności.** Stara się np. o zorganizowanie kredytu na wszelkie ulepszenia gleby i inwestycje. Pamięta o kasach pożyczkowych, które powinny się znajdować w najdalszych kresach kraju. Czyni wysiłki nad realizacją naprawy naszego ustroju, nad przystosowaniem go do nowoczesnych wymagań społeczeństwa i gospodarstwa. Krząta się dalej około sprawy budowy dróg oraz przyczynia się do rozbudowy organizacji samorządowych, które w sposób łatwiejszy będą mogły ustalić pomoc waszej pracy twórczej. Pomoc to w chwili obecnej **jest jeszcze niecałkowita, ale trochę jeszcze cierpliwości, a będzie ona bardzo znaczna i wydajna.**

Już drugi raz w siedzibie Prezydenta Rzeczypospolitej święcimy uroczystość **dożynek w całej Polsce;** tak, jak to już mówiłem zeszłego roku, pragnąłbym tak samo, aby ta uroczystość która jest tak piękna i tak nas wszystkich wiąże w ukochaniu naszej ziemi ojczystej, **odbywała się po wsze czasy.** Niech wam się zdaje, że Prezydent Rzeczypospolitej nie przyjmuje was tak, jakby sam sobie tego życzył, ale mam nadzieję, że z każdym rokiem przyjęcie to będzie coraz ładniejsze. Trzeba na to trochę czasu, ażeby odpowiedzieć potrzebom chwili. Proszę was przeto drodzy goście o uwzględnienie braków, ażeby naprawdę gorące życzenia towarzyszyły pracom przygotowawczym.

Stresemann opuszcza Paryż 28 bm.

TŁUM WITAŁ GO Z ENTUZJAZMEM PRZED GMACHEM M. S. Z

Paryż 26 sierpnia. (Tel. G. P.). Zebrane na Quai d'Orsay tłumy witały okrzykami, nacechowanymi entuzjazmem przybywającego do gmachu M. S. Z. Stresemanna. Minister odbył tam z Briandem 40-minutową rozmowę. o powrocie z ministerstwa Stresemann nie złożył prasie żadnego oświadczenia. Zaznaczyć należy, że pierwszy to raz od roku 1867 minister niemiecki jest oficjalnie witany w Paryżu. Słaby stan zdrowia Stresemanna zmusza go do opuszczenia Paryża już 28 bm. Zastępować go będzie na wszelkich przewidzianych przyjęciach ambasador v. Hoesch.

Grypa dziesiątkuje stolicę Grecji.

W ATENACH NIEMA RODZINY, W KTÓRYM NIE BYŁOBY OFIARY EPIDEMJI.

Wiedeń, 26. sierpnia. (Tel. G. P.) „United Press" donosi z Aten, że od niejakiego czasu grasuje w Grecji epidemja pewnego rodzaju grypy. Choroba ta rozszerza się zarówno w Atenach, jak w całej Grecji w sposób zastraszający. W Atenach nie ma rodziny, gdzieby nie wybuchła epidemja. Miasto czyni wrażenie wielkiego szpitala. Epidemja zatamowała cały ruch handlowy i komunikacyjny oraz funkcjonowanie urzędów. W jednym z urzędów, w którym pracuje 200 urzędników, jest przy zdrowiu 20 osób. Straty finansowe spowodowane epidemją dochodzą do 500 miljonów drahm.

Kto skradł 12 tysięcy złotych w kawiarni „Louvre“?

DALSZE SZCZEGÓŁY SENSACYJNEJ AFERY, KTÓRA JEST DZIŚ PRZEDMIOTEM ROZMÓW I KOMENTARZY W CAŁEM MIEŚCIE. — ARESZTOWANIE TANCERZA GROTECKIEGO.

Lwów, 27 sierpnia.

(—) Sprawa **tajemniczej kradzieży portfelu z kwotą 12.000 zł.** z kieszeni p. Wiktora Dąbrowskiego, kierownika jednej zinstytucji parcelacyjnych, **popełnionej onegdaj w nocy w barze kawiarni „Louvre“** — o czem już wczoraj donieśliśmy — poczyna się **coraz bardziej wikłać i przybierać**

sensacyjne rozmiary.

Władze policyjne ustaliły, że w **piątek p. Dąbrowski podjął w jednym z banków kwotę 1400 dolarów**, które następnie zmienił na złote i o godz. 11 wieczorem **po kolacji w restauracji „Imperjal“, przybył**

do baru „Louvre“.

Tam p. D. w towarzystwie swego znajomego **bawił się do godz. 5 rano** i gdy o tej porze obaj panowie zamierzali odejść i p. D. chciał uregulować rachunek, **okazało się, że portfel mu zginął.**

W towarzystwie bawiących się panów była przez cały czas tancerka kawiarniana Muszka oraz dorywczo przysiadywali się dwaj tancerze. W toku zabawy p. D. wyjął raz z kieszeni portfel i pod stołem pokazywał Muszce fotografję, a obecni przy stole **widzieli w portfelu plik banknotów 500 złotowych.** Gdy p. D. stwierdził brak portfelu, **nie mógł wskazać na nikogo**, kogo by podejrzewał o kradzież, lecz o samym fakcie

doniósł policji.

Policja jako podejrzanych aresztowała natychmiast ową **tancerkę Muszkę oraz jednego z kelnerów.** W toku dalszych dochodzeń, prowadzonych w niedzielę, rozszerzono aresztowania także na osobę **tancerza groteskowego**, występującego pod pseudonimem **„Flock“.** Do tej pory dochodzenia **nie dały jednak konkretnego wyniku**, a podejrzenie pada

na inną jeszcze osobę,

którą narazie pozostawiono na wolnej stopie. W każdym razie policja jest przekonana, że **kradzież portfelu z 12.000 złotych została popełniona w „Luvrze“** i ma pełną nadzieję wyśledzenia sprawcy, czy też sprawców i odzyskania pieniędzy.

Nie trzeba dodawać, że wiadomość o tej sensacyjnej kradzieży, wywołała w szerokich kołach bywalców kawiarnianych **wielkie wrażenie i liczne komentarze.**

PAT ukoronował Achmeda Zogu o 48 godzin zawcześnie!

OBECNIE ZREFLEKTOWAŁ SIĘ I PRZESUNĄŁ DATĘ KORONACJI NA DZIEŃ DZISIEJSZY.

Wiedeń, 26. sierpnia. (Tel. G. P.) Podczas gdy wiedeńskie Biuro Korespondencyjne podało ze źródeł białogrodzkich wiadomość, że **w sobotę odbyło się uroczyste proklamowanie Achmeda Zogu królem Albanji**, donosi „Neue Freie Presse“ z Rzymu, że **wybór króla albańskiego został odroczony do poniedziałku 27. b. m., a to dlatego, ponieważ przedtem muszą być weryfikowane mandaty nowowybranych posłów.** Na sobotniem posiedzeniu zgromadzenia narodowego ogłoszono **orędzie Achmeda Zogu**, poczem zaprzysiężono posłów i dokonano wyboru **komisji weryfikacyjnej.** Na tem zamknięto posiedzenie. Na posiedzeniu poniedziałkowem nastąpi **uroczyste proklamowanie Achmeda Zogu królem albańskim.** (Innemi słowy nasz sympatyczny PAT ukoronował Achmeda Zogu o 48 godzin wcześniej, a obecnie gdy informacja jego okazała się fałszywą, zwala winę na wiedeńskie Biuro Korespondencyjne. — Red.).

Samobójstwo czy morderstwo?

ZAGADKOWY ZGON STANISŁAWOWIANKI W LESIE ZAGWOŻDZIAŃSKIM.

Lwów 27. sierpnia.

Przed kilku dniami doniósł policji stanisławowskiej **Ludwik Grześków**, że Paraksewja Rymska, córka dozorcy domu ze Stanisławowa, **popełniła samobójstwo w lasku w Zagwoździu.** Krytycznego dnia, denatka przez długi czas przebywała w towarzystwie Grześkowa, który w toku badania policyjnego **nie umiał wyjaśnić pewnych zagadkowych okoliczności, towarzyszących rzekomemu samobójstwu.** Ponieważ zachodziło podejrzenie, że Grześków dopuścił się morderstwa na osobie Rymskiej **został aresztowany** i odstawiony do sądu.

Dwie ofiary nożowców podmiejskich.

JEDNĄ Z NICH JEST KAMRAT, KTÓREGO OPORZĄDZILI NOŻAMI NA TLE PORACHUNKÓW, DRUGĄ LISTONOSZ WŁADYSŁAW BABIJ.

Lwów, 27. sierpnia.

(—). Nożowcy lwowscy mieli wczoraj **swój gorący dzień,** albowiem noże ich były w ruchu, przyczem tak się zdarzyło, że **jeden z nich poznał na własnej skórze noża przyjacielskiego.** Oto bowiem za rogatką żółkiewską znaleziono wczoraj **leżącego bez przytomności z kilku cięciami 23-letniego Ludwika Florka,** znanego nożowca, którego niewyśledzeni narazie koledzy **zapewne na tle jakichś porachunków** poczęstowali swemi narzędziami pracy.

Natomiast **ofiarą napadu bandyckiego padł wczoraj 27-letni Władysław Babij,** listonosz, którego nieznani sprawcy napadli za rogatką stryjską **i zadali mu nożami trzy głębokie rany w płuca.** Obu ofiarom „majchrów“ udzieliło pierwszej pomocy Pogotowie ratunkowe, poczem odwiozło ich do szpitala powszechnego.

Krwawa zemsta kochanki.

ZWŁOKI ZAMORDOWANEGO UKRYŁA WŚRÓD KUKURYDZY.

Lwów, 27 sierpnia.

(—) Onegdaj w Bałkach obok Śniatyna znaleziono ukryte w kukurydzie zwłoki Bazylego Tataryńczuka ze Śniatyna. Przeprowadzone dochodzenia policyjne wykazały, że Tataryńczuk padł z ręki swej **kochanki Anny Wakaruk**, która uderzyła go kamieniem w głowę i zadała mu cios śmiertelny, poczem zwłoki ukryła w kukurydzie obok swego domu. Powodem mordu ma być podobno zemsta. Morderczynię aresztowano.

Chciała zapłacić życiem

za niedbałą opiekę nad powierzonem dzieckiem.

Lwów, 27. sierpnia.

(—) Wczoraj późnym wieczorem **targnęła się na życie 15-letnia Mina Wirt,** zam. Kochanowskiego 6 przez skok z balkonu II p. na bruk podwórza i **doznała ciężkich uszkodzeń na całem ciele.** Zawezwane Pogotowie ratunkowe **w nieprzytomnym stanie odwiozło ją do szpitala.**

Jak się okazało, przyczyną tego rozpaczliwego kroku była obawa przed przykrościami z powodu wypadku dziecka, będącego pod opieką Wirtówny. Mianowicie Wirtówna wyszła z dzieckiem na spacer na ulicę Kochanowskiego. **Tam dziecko zostało potrącone przez nieznanego szofera i upadło na bruk.** Wirtówna myślała, że dziecko zostało zabite i z obawy przed odpowiedzialnością, **pobiegła do mieszkania i tam skoczyła z balkonu na bruk.**

Harce szoferów lwowskich

kosztują wciąż nowe życia ludzkie.

Lwów, 27 sierpnia.

(—) Dzień po dniu kronika Pogotowia ratunkowego notuje **krwawe wypadki przejechania przez auta**, które bardzo często dostają się **w niepowołane ręce.** Ub. nocy za rogatką janowską, nieznany narazie szofer **najechał na 26-letniego robotnika Stanisława Całego** z Rzęsny Polskiej. Pierwszej pomocy przejechanemu udzieliło Pogotowie ratunkowe, które w bardzo groźnym stanie odwiozło ofiarę harców szoferskich do szpitala, gdzie dotąd jeszcze nie odzyskała ona przytomności.

Drugi wypadek najechania przez auto wydarzył się za rogatką żółkiewską, gdzie auto nr. 7325 potrąciło funkcjonarjusza Kasy Chorych Michała Fedaka. Rannemu również Pogotowie ratunkowe udzieliło pierwszej pomocy.

Dramat miłosny 18-letn. akademika.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa 26 sierpnia, (st) W Jabłonnie pod Warszawą 16 letnia Alina Sucharska, uczenica z Warszawy, poznała 18-letniego akademika, Hipolita Kozenka. Między młodymi zrodziło się serdeczne uczucie. Przed kilku dniami Sucharska oznajmiła, iż wyjeżdża do Warszawy. Kozenko wyjawił jej swą miłość, a gdy odparła, że namyśli się nad odpowiedzią, wyjął rewolwer z okrzykiem: „Bez ciebie żyć nie chcę“ i skierował lufę do swej skroni. Przerażona dziewczyna usiłowała mu wyrwać broń. W czasie szamotania się padł strzał, raniąc pannę w rękę, zresztą nieszkodliwie. Sucharska oświadczyła, że wobec tego widzą się poraz ostatni. Kozenko, po rozstaniu się z Aliną, popełnił samobójstwo, przestrzeliwszy sobie skroń.

Walka z separatystami na Ukrainie sow.

Cztery osoby skazano na karę **śmierci.**

(Telefonemat własny „Gaz. Por.“)

Pogranicze sow. 26. sierpnia.

Z Kijowa donoszą: Dziś zakończył się tu głośny proces **separatystów ukraińskich,** oskarżonych o organizację **zbrojnych wystąpień,** napady na urzędy sowjeckie i t. d. Proces toczył się **przy drzwiach zamkniętych** i zakończył się wyrokiem, mocą którego 4-ch działaczy ukraińskich skazano **na rozstrzelanie,** bez zastosowania amnestji, a kilkunaście osób skazano na dożywotnie względnie długoterminowe ciężkie więzienie.

NADESŁANE.

Ze sportu.

Czarni i Pogoń zwyciężają na Górnym Śląsku.

GGORSZĄCE SCENY NA ZAWODACH POGONI — ŚLĄSK. — PIĘKNE ZWCIĘSTWO CZARNYCH. WALKOOVER CRACOVII. — ZAWODY TOWARZYSKIE I LOKALNE. — PŁYWACTWO.

Lwów, 27 sierpnia.

WARTA—HASMONEA 3:1 (2:0).

Warta: Fontowicz, Flieger, Smiglak, Przykucki, Spojda, Wojciechowski, Rachowicz, Przybysz, Szerfke I, Szerfke II, Radajewski.

Hasmonea: Grünberg, Birnbach Balsam, Fleischer, Horowitz, Schneider, Seidel, Krumholz, Grünberg II, Steuerman, Hübel.

Wbrew **utartemu zwyczajowi,** uległa Hasmonea, po ciężkiej walce, **mistrzowi Wielkopolski.** Klęska tego **klubu** jest dla niego tem **boleśniejszą,** ile że pozycja jego w lidze **poważnie została zachwianą** i obecnie liczyć się należy z możliwością degradacji Hasmonei do Okręgowej A klasy.

Teoretycznie biorąc, Hasmonea może się **jeszcze utrzymać** w Lidze, ba nawet **zająć poczytniejsze miejsce w tabeli,** pamiętać jednak należy, że biało niebiescy mają przed sobą szereg ciężkich zawodów, z Legją, Pogonią, Czarnymi, Cracovią, I. F. C. A. kluby te łatwo **nie wyrzekną się dwu punktów.**

Za ostatnią przegranę nie można czynić Hasmonei **żodnych wyrzutów, grała** bowiem bardzo ambitnie **i wszelkiemi siłami** dążyła do zwycięstwa, natrafiła jednak na lepszego i spokojniejszego przeciwnika, który wykorzystał **nerwowość gospodarzy** i zdołał przychylić szalę zwycięstwa na swoją stronę.

Warta w każdej linji **przewyższała** Hasmoneę i dlatego też zasłużenie wygrała. Zwłaszcza **pomoc gości** grała wprost koncertowo. — Przykucki zupełnie unieszkodliwił prawą stronę przeciwnika, Spojda dobrze się ustawiał i dokładnie oddawał piłkę swym towarzyszom. Również Wojciechowski w zupełności odpowiedział zadaniu.

Dobra gra pomocników Warty zadecydowała o **zwycięstwie,** słabszy bowiem **napad** zasilany dobremi piłkami mógł dobrze **rozwinąć grę** i przypuszczać niebezpieczne ataki na bramkę przeciwnika. W napadzie zadowolił Przybysz i obaj skrzydłowi. Szerfke I i Szerfke II grali miękko i często w pojedynkach ulegali.

Szerfke I lepiej aniżeli brat **orjentował się pod bramką** i dzięki czemu mógł uzyskać **dwie bardzo ładne bramki.** Obrona grała pewnie, **Smigłak** zbierał często oklaski za dalekie wysoko bujające wykopy. **Fontowicz** stosunkowo mało zatrudniony, potwierdził opinję **dobrego i szczęśliwego bramkarza.**

W **całości** gra Warty wywarła sympatyczne **wrażenie** i podobała się licznie zebranym widzom.

Hasmonea grała **chaotycznie,** zwłaszcza w napadzie i dzięki temu mimo licznych dogodnych szans zdołała **raz jeden** i to z wielką biedą **wcisnąć piłkę** w siatkę przeciwnika.

Skrzydła zawiodły na całej linji, a trójka środkowa wzajemnie się nie rozumiała. Grünberg, jak zwykle, zbyt długo przetrzymywał piłkę, wskutek tego przeciwnicy mogli dobrze obstawiać łączników, Krumholz mało strzelał, najlepiej jeszcze grł Steuerman, który zwłaszcza w pierwszej połowie, **ofiarnie pracował.**

W pomocy Horowitz grał miernie i mamy wrażenie, że był to jeden z jego **najsłabszych meczów.** Schneider pracował za dwóch, najlepiej jednak wypadła gra Fleischera, który wraca do swej dobrej formy. Birnbach popełnił kilka błędów, z których jeden zakończył się bramką. **Balsamowi** brak zwrotności Redlera technicznie i taktycznie odpowiedział zadaniu.

Po dłuższej przerwie wrócił na bramkę białoniebieskich **Grünberg,** który w ostatniej chwili zastąpił nieobecnego Blumenblatta, bronił dobrze przepuszczone bramki **były nie do obrony**

Gra była bardzo zajmująca, przez 90 minut żadna z stron nie miała **stałej przewagi** i piłka przenosiła się z jednej bramki pod drugą. Sytuacji podbramkowych **było bardzo dużo i dzięki temu naprężenie widzów wzrastało** z minuty na minutę. Już w 3 minucie uzyskuje **Steuerman** z wolnego bramkę **nieuznaną** przez sędziego z powodu spalonego. W 8 minucie po rzucie z rogu strzela Szerfre głową **pierwszą bramkę.** W 20 minucie **za rękę Birnbacha** dyktuje sędzia rzut karny, wykorzystany przez **Spojdę.** Połowa kończy się stosunkiem 2:0 dla Warty. Po pauzie strzela **Scherfke** w 12 minucie trzecią bramkę. W 30 minucie wyklucza sędzia **Przyłuckiego** za rozmyślny faul. Dopiero w 32 strzela **Krumhol** z zamieszania honorową bramkę dla gospodarzy.

Widzów około 3.000. Sędziował p. Arczyński.

*

POLONJA—REWERA 4:2 (2:2).

Trzecie decydujące zawody o mistrzostwo A klasy zakończyły się **zasłużonem zwycięstwem Polonji.** Rewera w drugiej połowie zupełnie **opadła na siłach** i inicjatywa gry zupełnie przeszła w ręce Polonji. Wyróżnili się z Polonji **Hurta,** najlepszy gracz na boisku, Kwiatkowski i Bulek. Z Rewery Sobolewski, Zengel i prawy obrońca. Bramki strzelili dla Polonji Buek (2), Kowalski i Siuda, dla Rewery obie Sobolewski. Sędziował p. por. Szyba.

Mistrzostwa P. L. P. N.

Warszawa, 26. sierpnia. (Pel. wł.) **Legja—Turyści** 4:1 (2:0) Mistrz. Ligi. Bramki strzelili Łańko dwie, w tem jedną z karnego, Wypijewski i Nawrot po jednej dla Turystów, Michalski. Sędzia p. Nawrocki.

Kraków, 26. sierpnia. (Tel. wł.) **Cracovia—T. K. S.** 3:0 valkover Drużyna T. K.S.-u nie stawiła się na zawody z powodu kontuzji kilku graczy. Wobec tego Cracovia zyskuje 2 cenne punktyb ez rozgrywki.

Katowice, 26. sierpnia. (Tel. wł.) **Czarni—I. F. C.** 4:2 (2:1). Bramki strzelili Nastula 2, Chmielowski i Sawka.

Lipiny, 26. sierpnia. (Tel. wł.) **Pogoń—Śląsk** 4:3 (3:1). Bramki strzelili: Wacek 3, Maurer 1. Ośm minut przed końcem zawody zostały **przerwane wskutek wtargnięcia publiczności na boisko.**

Widzowie rozłoszczeni **rozmyślnem kopnięciem Dentschmana** przez gracza Śląska **wpadli** na boisko **i pobili parę graczy Śląska!** Sędzia wobec groźnej postawy tłumu zmuszony był zawody przerwać. **Policja** wkroczyła na boisko, kładąc kres gorszącym scenom.

*

SPOTKANIA PRZYJACIELSKIE.

Łódź, 26. sierpnia. (Tel. wł.) **Ł. K. S.—Polonja** (Warszawa) 2:1 (1:1). Bramki strzelili dla Ł. K. S-u obie Aldek, dla Polonji Szczepaniak. Sędzia p. Izrael.

Kraków, 26. sierpnia. (Tel. wł.) 9:1 (5:1). Ruch wystąpił z siedmioma rezerwowymi graczami. Bramki strzelili dla Cracovii: Kałuża 3, Gintel, Sperling i Rusiiek po dwie, dlu Ruchu: Buchwald.

—o—

Awantury komunistyczne na dworcu przemyskim.

SPOWODOWALI JE RZYJACIELE P. ŁAŃCUCKIEGO, DAJĄC W TEN SPOSÓB WYRAZ RADOŚCI Z POWODU UWOLNIENIA SWEGO PRZYWÓDCY.

Lwów, 27 sierpnia.

(—) Wczoraj nadeszła do Lwowa **wiadomość o burzliwych demonstracjach,** urządzonych przez komunistów w Przemyślu i **starciach z policją.** Jak wiadomo, onegdaj został po zwolnieniu go na podstawie amnestji, **powtórnie aresztowny pod zarzutem innej działalności antypaństwowej b. posel Łańcucki.** Po kilkudniowym pobycie w więzieniu warszawskiem, **Łańcucki odzyskał wolność i wczoraj przybył do Przemyśla.**

Miejscowi komuniści w znacznej liczbie, **zgromadzili się na dworcu,** celem powitania swego leadera i gdy Łańcucki pojawił się na peronie, **zgromadzeni poczęli wznosić okrzyki antypaństwowe,** ofiarowawszy mu przedtem bukiet z czerwonych róż. W związku z awanturami **doszło do starcia z policją.** Policji udało się opanować sytuację przyczem **5 osób aresztowano.**

KRONIKA

27 Sierpnia Poniedziałek Józefa Kalasantego

REDAKCJA BEZWARUNKOWO MANUSKRYPTÓW NIE ZWRACA.

—o—

Teatr Wielki: Zamknięty.
Teatr Nowości: Zamknięty.
Teatr Mały: Zamknięty.

—o—

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

APOLLO: „Noc szału“ oraz „Rin-Tin-Tin jako postrach puszczy“.
AVENUE: „Książę Orłow“.
CASINO: „Dziesięcioro przykazań“.
CHIMERA: „Tragedja kobiety“.
FATAMORGANA: „Żyd wieczny tułacz“.
GRAŻYNA: „Dziewczęta pod kontrolą“.
KOPERNIK: „Tarzan i złoty lew“, oraz „O wschodzie słońca“.
LEW: „Żar krwi zwycięża“.
MARYSIEŃKA: „Tarzan i złoty lew“, oraz „O wschodzie słońca“.
OAZA: „Niewolnica Demona“.
PALACE: „Znawca Kobiet“.
PASAŻ: „Tom Tayler“.
UCIECHA: „Dzieje upadku caryzmu“.

—o—

SZKOŁA IM. ŚW. JÓZEFA WE LWOWIE Lelewela 9.

Wpisy do 4-roklasowej powszechnej szkoły męskiej, prywatnej, z prawem publiczności, odbywają się codziennie, od godz. 9—12 i od 2—6-tej. 6717—

Przy szkole jest również pensjonat dla chłopców, w wieku szkolnym, o którym bliższych informacji udziela dyrekcja szkoły. Dyrekcja.

—o—

—o—

(—) **Zamach samobójczy czy przypadkowe otrucie?** Wczoraj wieczorem doznała zatrucia morfiną Marja Pędracka, służąca zam. przy ul. Szumlańskich 7. Nie stwierdzono, czy ma się tu do czynienia z zamachem samobójczym, czy też z przypadkowem otruciem.

(—) **Włamania i kradzieże.** Z hali maszynowej Politechniki przy ul. Ujejskiego 5, skradziono wczoraj motorek elektryczny wart. 1000 zł. — Ub. nocy dokonano włamania do składu obuwia Adolfa Sigala przy ul. Zamarstynowskiej 12 i skradziono około 150 par obuwia oraz pończoch, wart. 5.500 zł. — Na szkodę Józefiny Maus, zam. Panieńska 5, skradziono wczoraj rozmaite rzeczy, wart. 400 zł.

(—) **Aresztowanie pod zarzutem kradzieży.** Do aresztów policyjnych oddano wczoraj: Józefa Panka, którego przytrzymano na ul. Janowskiej z ręcznym wózkiem naładowanym metalami oraz blachę cynkową pochodzącą z kradzieży na szkodę nieznanego właściciela.

Każdy powinien zostać członkiem L. O. P. P.

Przygoda kupca na granicy polsko-rumuńskiej.

POZNANY W POCIĄGU PASAŻER PODJAŁ SIĘ PRZESZMUGLOWAĆ POŁOWĘ SKARBU. — ROZPACZLIWE POSZUKIWANIE „ZNAJOMEGO NIEZNAJOMEGO". — CUDOWNY TRAF URZĄDZIŁ IM SPOTKANIE.

Czerniowce, w sierpniu.

Osobliwą przygodę miał w tych dniach czerniowiecki kupiec Schächter. Pewien kuzyn wiedeński ofiarował mu **znaczną ilość złotych monet austrjackich, wartości miljona lei,** które miał sprzedać czerniowieckim dentystom. Nie wiedząc, czy przez granicę rumuńską wolno przewozić złoto, połowę monet Schächter schował, a o przemycenie drugiej połowy poprosił jakiegoś **współwyznawcę i współtowarzysza podróży**, który zrobił na nim wrażenie człowieka, godnego zaufania.

Na stacji w Nepolokout przy rewizji **znaleziono skarb Schächtera,** jednak urzędnik celny nie wiedział, ile ma pobrać cła za monety, więc polecił Schächterowi zdeponować je aż do orzeczenia wyższej władzy. Tak też zrobił Schächter, lecz tymczasem **pociąg umknął mu pod nosem, uwożąc sympatycznego towarzysza** wraz z połową skarbu, którą tamten zdołał jakoś ukryć przed rewizją.

Schächter wszczął wielki gwałt. Nie wiedział nawet, jak się nazywa ów depozytarjusz, gdyż **zapomniał się go spytać o nazwisko!** Przypominał sobie jednak, że nieznajomy w trakcie podróży opowiadał mu, iż właśnie przedwczoraj poddał się takiej a takiej **operacji w pewnym szpitalu wiedeńskim.** Natychmiast pchnął obszerną depeszę do Wiednia do owego szpitala i wkrótce dostał odpowiedź, że operacji takiej dokonano na niejakim **Nuchymie Wysockim z Łopuszny.**

Schächter miał zamiar wyjechać do Łopuszny, ale **trudu tego oszczędził mu ślepy traf:** Oto przybywszy do Czerniowiec, spotkał się **na dworcu oko w oko z owym Wysockim.** Młodzieniec udał, że **nie widzi go** i chciał dyskretnie zniknąć w tłumie, ale Schächter pochwycił go za połę surduta. Wysocki tłumaczył się wykrętnie, że **depozyt mu skonfiskowano**, jednak Schächter zawołał policję i okazało się, że **cała paczka monet znajduje się w walizce.**

Pan Schächter odzyskał więc swój skarb, ale nie na długo, bo policja aż do wyjaśnienia sprawy, zatrzymała pieniądze w depozycie.

Syn rzucił się z szablą na ojca.

SKANDAL W RODZINIE KSIĄŻĘCEJ W PARYŻU

Paryż, w sierpniu.

(md). O tem, jak **zdemoralizowaną jest młodzież dzisiejsza,** świadczy wypadek, jaki się tymi dniami zdarzył w Paryżu:

Od kilkudziesięciu lat mieszka w Paryżu **książę Zeliet Dilosh,** potomek starej rodziny bośniackiej. Wykonuje on tam **praktykę adwokacką,** do której przygotowuje się obecnie także jego syn, dwudziestokilkuletni bon vivant paryski. Przed kilku dniami młody człowiek **pijany do domu** i tam począł się awanturować, **żądając od ojca pieniędzy.** Przestraszony agresywnem zachowaniem się syna, **wręczył mu stary adwokat żądaną kwotę.** Ale i to nie zadowoliło rozbestwionego młodzieńca, który **pochwycił wiszącą na ścianie szablę i rzucił się z nią na ojca, wołając, że ostatnia jego godzina wybiła.** — Przestraszony starzec schronił się na balkon, przyzywając na pomoc policję, której dopiero z trudem udało się zwyrodniałego syna rozbroić i odstawić do więzienia.

Ameryka krainą warjatów.

300.000 CHORYCH UMYSŁOWO. — COROCZNIE PRZYBYWA 75.000 CHORYCH. — STRASZLIWA STATYSTYKA. — NOWE ŹRÓDŁO NIECHĘCI DO EMIGRANTÓW.

Nowy Jork, w sierpniu.

(H). Straszliwą statystykę ogłosiła niedawno komisja uczonych, którzy pod kierownictwem dra Williamsa, dyrektora „Narodowego Komitetu popierania hygieny psychicznej w Stanach Zjednoczonych, opracowała **ogromny materjał,** dostarczony przez **amerykańskie zakłady dla obłąkanych.** Okazało się mianowicie, że w Ameryce istnieje przeszło

300 tysięcy chorych,

których utrzymanie pochłania rocznie przeszło **300 miljonów dolarów.**

— „Stoimy przed tragicznym faktem — oświadcza dr. Williams — że przeszło **75 tysięcy osób** musi corocznie wędrować do zakładów dla obłąkanych. Za dziesięć lat liczba warjatów w Ameryce będzie przypuszczalnie wynosiła

około miljona osób.

Już obecnie wykazuje 526 owych zakładów, przeszło **300 tysięcy chorych,** przyczem należy zauważyć, iż pacjenci spokojniejsi pozostawiani są opiece domowej".

Największy procent chorych rekrutuje się **z emigrantów,** mianowicie 132 na 100.000, gdy tymczasem stuprocentowi Amerykanie wykazują zaledwie **56.8%**. Tę okoliczność wyzyskują obecnie pisma amerykańskie w propagandzie przeciwko dalszemu **ograniczeniu ruchu emigracyjnego.**

Habilitacja Ukraińców

na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

Lwów, 27. sierpnia.

(D) Uczeni ukraińscy widocznie nie solidaryzują się z opinją szowinistycznie nastrojonej prasy ukraińskiej, która głosiła, że Ukraińcy nie zgodzą się nigdy na proponowane w swoim czasie przez rząd założenie Uniwersytetu ukraińskiego przy Wszechnicy Jagiellońskiej w Krakowie, **gdyż co roku prawie habilitują się na tym Uniwersytecie.**

Dotychczas uzyskali tam katedry: znany poeta Bohdan **Łepkij,** następnie prof. **Zilyńskij, Panejko** i kilku innych, a tego roku habilitowali się tam **prof. dr. Tomaszewskij i dr. Kubijowycz.**

Wkrótce więc potrafi rząd zrealizować swój projekt założenia uniwersytetu ukraińskiego w Krakowie wbrew protestom prasy ukraińskiej i dąsaniom się b. ukraińskich profesorów uniwersytetu lwowskiego, którzy w swoim czasie odmówili swej współpracy w organizowaniu tej uczelni.

Zaznaczyć również należy, że **frekwentacja ukraińskiej młodzieży w Uniwersytecie Jagiellońskim i to przeważnie z Małopolski wschodniej wzrasta z roku na rok.**

Daj grosz na cele T.S.L.

FEJLETON „GAZ. POR." z 2'. VIII. 1928.

LEON GERARD. 78

NIESMIERTELNY

Mówmy o tobie i dzieciach. Jeżeli wam dopisuje pogoda tak, jak tutaj, można rozkoszować się morzem i plażą od rana do wieczora".

Luiza czytała list ten pod namiotem z prążkowanego płótna. Tymczasem Andrzej posuwał gorączkowo swe dzieło w krainie marzeń. Wieczorami, zaraz po zachodzie słońca, gdy w domach drży jeszcze wspomnienie jego promieni, preparator Andrzej Lombard chodził do wielkiego pustego pokoju Bidarda na pierwszem piętrze. Z okien widać było schodzące stopniami coraz niżej sadzawki, zielone zarośla, na dele szpaler topoli wzdłuż Trezinu. Andrzej myślał ze smutkiem o swoich, siadał pomiędzy dwoma oknami na niskiem krześle, ustawionem jak klęcznik pod portretem babki Joanny. Jej oczy, usiane złotemi iskierkami, świeciły w cieniu zapadającego wieczora i wzmacniały jego ufność. Drobny, wątły człowiek czuł, że należy do tego samego obozu, co wielka prababka. Patrzyła nań spojrzeniem Luizy, uśmiechała się jej uśmiechem, rozkazywała mu wrócić do pracowni, szukać, badać, zwyciężać dla zbawienia ostatniego Bidarda.

Odzyskiwał odwagę, schodził po ciemnych schodach z pocałunkiem zmarłej w sercu, ze znakiem swego posłannictwa na czole.

XXV.

W białej bluzie, na której ostro odcinała się jego krucza broda, pracował Andrzej Lombard pośród miedzi i kryształów... Doktór? Pojechał od rana na konsyljum z dwoma paryskimi kolegami. Prefekt dawał jego zdaniem poważne powody obaw. Rozradowany tczynny Lombard myślał, że jest w swojem „labo" u Pasteura. Zatopił kilka blado żółtych ampułek, naznaczył ledwie widocznym numerem i schował wedle wodle polecenia doktora.

Schował pudełeczko na zwykłe miejsce w szafie, odetchnął, umył ręce. Zarumienił się z zadowolenia.

— Teraz mała przejażdżka rowerem. To mi rozerwie myśli.

Wstążki dróg powiązane na dywanach pól, niebo jak błękitna satyna pełna białych kółek jaśniejących światłem krańca horyzontu, we mgle cienia platanów, wszystko to przyniosło mu szukaną rozrywkę. Na poczcie czekał go list Luizy. Rozerwał go zaraz w powrotnej drodze.

Saint Cast, 27. sierpnia.

Mój najmilszy!

„Dostałam dziś rano twój list, czytałam go na plaży w czasie kąpieli dzieci. Woda była rozkoszna, ale twoje drogie literki milszemi mi jeszcze były, niż najwspanialsza kąpiel. Stary warjat, tak stary warjat. W jakąż to awanturę wmieszałeś się? Martwię się, boję się o ciebie, choć mnie upewniasz, żeś ostrożny, że ci nic nie grozi. Czy myślisz, że jestem dzieckiem? Nie mogłabym pojąć, dlaczego ryzykujesz tyle dla kuzyna tak mało interesującego, gdybym dawno nie wiedziała, jakie skarby poświęceń chowasz pod twym pozornym spokojem. Poznałam cię takim, onego dnia, gdyś uszanował mą dumę biorąc mnie, choć stałam się biedna. Pozwól najmilszy, że ci to napiszę, nie pozwalasz nigdy mówić o tem. Podziwiam cię i jestem ci wdzięczna, żeś zechciał mimo mego sprzeciwu poświęcić się dla zakątka ziemi mych ojców. Listy twe niosą mi między kartkami zapach naszego Varanges, wonie utraconych pól i łąk.

Bądź mądry, najdroższy i myśl o swoich".

— — — — — — —

Fernand podniósł oczy. Nie wiedział sam, jak doszedł do bram Varanges, prowadząc rower. Pani Tolut przygotowała niespodziankę: krem i ciastka. Trzeba było odbyć wspólny obiad, wypić herbatę i palić komplementy.

Przybył doktór, zamyślony, zapatrzony w głąb siebie, w najgorszem usposobieniu. Postanowienie czaiło się w zmarszczce między brwiami. Nie wiodło mu się pod żadnym względem. Z prefektem było źle. W przejeździe w La Roche Tasica zrobiła mu scenę o pieniądze... Ach, ta skała wiecznie opadająca na piersi Syzyfa, co ją chce podnieść... Niewczesne pomysły Michała pochłonęły już fortunę, a Gabrjela zazdrosna o wszystko, co się robi dla brata, domagała się swojej części. Turczynka rozdzierana przez dzień, nie może już dłużej czekać: pieniądze są niezbędne i to zaraz. Pluła mężowi w twarz wyzwiska i wyrzuty.

Chodźmy. Jest pora na zastrzyk. Bidard zapłaci za wszystko.

Nagła intuicja mówi Andrzejowi, że coś złego wisi w powietrzu. Każe mu śledzić doktora, którego nerwowe ruchy zdradzają wewnętrzny stan, drżące ręce nie mogą utrzymać pudełeczka z ampułkami i wyjąć z szafy tajemniczy przedmiot, ukrywany za plecami. Pełen niepokoju idzie za doktorem i nadsłuchuje pod drzwiami. Na razie nie słychać nic, panuje cisza. Wtem dochodzi podniesiony głos doktora, r tecza się jak warkot bębna. Puhacz rozwścieczył sib. Chodzi mu o pieniądze, o majątek zamknięty w kasie, o miljon w złocie i papierach, ciało i krew skąpca.

(C. d. n.)

— Nie — stała ona znacznie dalej. Oh, widzi pan, są nawet ślady przesunięcia.

— A poduszki?

— Tak, tak — i poduszek nie było w tem miejscu.

— Tak jest. Nie było ich tam zupełnie — odpowiedział detektyw i roześmiał się dziwnie.

Niemieckiemu agentowi zrobiło się zimno.

— Czyżby.,. nie... nie do wiary!

— Usuń pan poduszki — rozkazał detektyw.

Dr. Peters wykonał polecenie agenta.

Upływały minuty, a nikt nie odezwał się słowem. Dr, Peters stał jakby przykuty, nie mogąc uczynić kroku.

— Oto ma pan rozwiązanie tajemniczej zagadki — rzucił detektyw, wskazując na ogniotrwałą kasę.

Dr. Peters rzucił rewolwer na stół i upadł bezwładnie na krzesło.

— Podeszli nas!

— Tak — odpowiedział detektyw spokojnie — podeszli nas narazie — ale tylko narazie.

Przy bliższem oglądnięciu ogniotrwałej kasy pokazało się, że zamek był zupełnie rozerwany. Zbrodniarze musieli użyć do tego celu naboju dynamitowego o niezbyt wielkiej sile eksplozyjnej. Mała siła naboju tylko nieznacznie uszkodziła kasę. Poduszek musiano użyć prawdopodobnie dla stłumienia odgłosu wybuchu i dla zasłonięcia uszkodzeń. Detektyw otworzył drzwi kasy i spojrzał ciekawie do wnętrza.

Torpeda zniknęła bez śladu.

XXIV.

L I S T.

Dr. Peters słuchał wywodów detektywa, stojąc przy oknie. Nie ulegało żadnej wątpliwości, że ostatnia kradzież zmieniła zupełnie położenie detektywa.

Niemiecki agent był okropnie zdenerwowany. Palił on jednego papierosa za drugim, chodził nerwowo po pokoju i nie mógł nigdzie znaleść dla siebie kąta.

— Proszę usiąść — zapraszał detektyw Dra Petersa.

Niemiecki agent zapalił nowego papierosa i usiadł przy stole.

— Powiada pan — mówił Dr. Peters — że wynalazeku nie wykradł inżynier. Czyżby naprawdę znalazł się jakiś trzeci amator?

Detektyw podniósł rękę do góry i liczył na palcach.

— Ten pierwszy palec — mówił uśmiechając się detektyw to pan, który istotnie ma największe prawa do wynalazku. Następny palec — to „Pająk", a wreszcie trzeci...

— Któż to taki?

— Żyd Stefan!

— Czyżby on wykradł nam model?

— Nikt inny, tylko on.

— Jeśli tak jest naprawdę jak pan powiada, to wszystkie trzy osoby sprowadzają się do jedności. Przecież oni pracują wspólnie.

— Tak, ale tylko do chwili, dopóki torpeda nie znajdzie się w ich rękach. Zakładam się kochany doktorze, że wówczas skończy się ich przyjaźń. W tem zacnem towarzystwie mieści się tyle łotrowstwa, że nie może być mowy o prawdziwej zgodzie. Znam doskonale inżyniera i Walentynę, a nadto oceniam sprawiedliwie wartość Żyda Stefana. Z tych trojga osób on jest chyba najgorszy. Jeżeli model dostanie się w jego ręce, to Stefan będzie się starał wymknąć stąd jak najprędzej, nawet ze szkodą wspólników. Tacy jak on ludzie, zawierają poto umowy, aby ich nigdy nie dotrzymać.

— Kradzież byłaby się nigdy nie udała, gdyby nie przeraźliwy krzyk doktorowej — powiedział Dr. Peters.

Asbjörn Krag roześmiał się.

— Pan ciągle myśli o kradzieży. Ależ to był tylko przypadek — tylko przypadek kochany doktorze. Kto mógł przewidzieć, że ci ludzie będą się wzorowali na naszej metodzie. Zresztą stwierdzam lojalnie, że plan swój przeprowadzili świetnie. Ponieważ mamy dość dużo czasu...

Niemiecki agent zrobił zdziwioną minę.

— Powiadam, że mamy sporo jeszcze czasu — powiedział detektyw, podkreślając niemal każde słowo — możemy więc całkiem dokładnie skreślić plan, którym się posługiwali. Niestety udał się im równie dobrze, jak i nasz. W ich obliczeniach nic nie zawiodło. Irytuje mnie tylko, że inżynier potrafił w naszych oczach uprzystępnić wtargnięcie do gabinetu.

Asbjörn Krag kreślił plan prawie mechanicznie.

nie prowadzą one do niczego. Jestem zrozpaczony co będzie dalei.

Asbjörn Krag podniósł głowę i popatrzył na agenta.

— Ależ kochany przyjacielu, ja myślę o tem bez przerwy.

— Czy zdecydował się pan już na jaki krok?

— Mam już gotowych kilka planów, ale na żaden jeszcze nie zdecydowałem się — odpowiedział detektyw, przerzucając leżącą na stole książkę.

— Co pan przegląda? — zapytał Dr. Peters.

— Rozkład jazdy — odpowiedział Krag i zbliżył się do telefonu.

Detektyw zatelefonował do policji w Friedrichshald, aby mu natychmiast przysłała pięciu ludzi ubranych po cywilnemu.

Gdy Asbjörn Krag skończył telefonować, Dr. Höft wszedł do pokoju.

— Przeszkadzam panom? — zapytał dyskretnie lekarz.

— Nie — bezwarunkowo nie przeszkodzisz — zaprzeczył detektyw — zresztą to się już stało.

Lekarz spojrzał na siedzących zdumiony.

— Nic z tego nie rozumię.

Detektyw wskazał ręką przyjacielowi rozbitą kasę. W jednej chwili z pobladłej twarzy agenta niemieckiego, lekarz domyślił się całej prawdy.

Asbjörn Krag opowiadał właśnie lekarzowi o zaszłym wypadku, gdy nagle zapukano do drzwi.

— Kto tam? — zapytał lekarz.

Do pokoju weszła pokojówka z oznajmieniem, że na podwórzu czeka posłaniec z listem. List ten miał być doręczony tylko do rąk lekarza. Pokazało

— Doskonale wykonane — mruczał detektyw pod nosem. Nasi przeciwnicy użyli sposobu, o który ich nigdy nie podejrzewałem. Powtórzyli oni naszą metodę, tylko w inny sposób. Nieda się zaprzeczyć, kochany doktorze, że uczniowie nasi zrównali się z nami.

— W tym czasie, gdy ratowaliśmy kobietę — mówił Dr. Peters.

— Tak jest — w tym właśnie czasie gdyśmy dbali, aby Walentyna nie przeziębiła się, siedząc zbyt długo w zimnej wodzie, wtedy nasi przeciwnicy wdarli się do mieszkania, swobodnie gospodarzyli i skradli nam torpedę.

— Nie wiem tylko jak oni weszli do gabinetu. Wszak drzwi były zamknięte, a nie widzę żadnych śladów włamania.

Asbjörn Krag roześmiał się.

— Wszyscy o tem wiedzą, że droga zbrodniarzy prowadzi zazwyczaj przez okno. Czy przypomina pan sobie drobny zresztą szczegół wizyty inżyniera? Zastanawiał się mianowicie Barra, gdzie jego plany byłyby bezpieczniejsze.

— Ach... okno!...

— Właśnie. Przypomina pan sobie, że inżynier otworzył okno i badał odległość okna od ziemi. Zatem przypomina pan sobie?

— Trudno nie pamiętać.

— Ale napewno nie zauważył pan, czy inżynier zasunął zasówki.

— Nie pamiętam tego.

— Zatem w tej chwili już wiemy, jaki był cel ostatniej wizyty inżyniera. Przyznaję, że była to nie-

zwykła bezczelność otworzyć okno w oczach gospodarzy, aby ułatwić wejście zbrodniarzom.

— Niezwykła bezczelność!

— A jednak tak stało się — mówił detektyw niemal rozweselony tym wypadkiem. Oto przed nami to samo okno. Mówiłem zawsze, że inżynier to genjalny człowiek. Któż jednak mógł się tego spodziewać? Czy to nie jest śmiesznem? Jestem pewny, że Barra otrzymał polecenie otwarcia okna, a jak wywiązał się wspaniale ze swego zadania, widzieliśmy na własne oczy.

Na dworze było ciemno. Asbjörn Krag wyjął swą elektryczną latarkę, wyskoczył przez okno i badał ślady na mokrej ziemi. Niedługo później detektyw powrócił tą samą drogą do gabinetu.

— I cóż pan znalazł — zapytał detektywa Dr. Peters.

Asbjörn Krag zamknął starannie okno, spuścił storę i usiadł wygodnie przy stole.

Ostatnie wypadki nie wyprowadziły go ani na chwilę z równowagi.

— Nie przypominam sobie kochany doktorze, czy kiedykolwiek wspominałem o mojej walce z inżynierem. Pamiętam doskonale wszystkie szczegóły, a nawet niektóre drobiazgi. To też stwierdzam z całą pewnością, że ślady, które przed chwilą badałem nie pochodzą od obuwia inżyniera. Wynalazek wykradł nam ktoś trzeci.

Dr. Peters słuchał detektywa z uwagą, ale bezwiednie przyszło mu na myśl, że myśli Kraga błądzą gdzieś daleko poza rozmowę. Działo się to zawsze, gdy detektyw przedsiębrał nowy plan. Mógł on wtedy rozmawiać najswobodniej, układając równocześnie w myśli zawiłą batalję.

— Wyobrażam sobie — mówił detektyw — z jaką niecierpliwością wyczekiwali wspólnicy powrotu inżyniera. Wreszcie przyszed Barra i zdał dokładne sprawozdanie. Walentyna świetnie ucharakteryzowa a, wzięła do ręki przygotowany kosz z jajami i ruszyła w drogę. Nie zależało jej wcale, aby dostać się do mieszkania lekarza, które prawdopodobnie zna z najdrobniejszymi szczegółami. Na wdarciu się do willi nie zależało jej zatem wcale. Czegoż więc chciała? Jej zadaniem było wywołanie zamieszania i wyciagnięcia nas z gabinetu, bodaj na bardzo krótką chwilę.

— Niesłychane! — rzucił Dr. Peters. — Więc w chwili, gdyśmy ratowali tonącą z wody... oni... oni wdzierali się do gabinetu? Ależ człowieku, przec eż nasz pobyt na podwórzu nie trwał dłużej nad kwadrans.

— Tak i tę chwilę wykorzystał właśnie Żyd Stefan dla swoich celów. Na prawdopodobniej czekał on już ukryty między domami i w czasie, gdy usłyszał niezwykły ruch, nawoływania, pchnął okno i wlazł najspokojniej do gabinetu. W pokoju był już panem sytuacji. Prawie bez huku wysadził zamek w ogniotrwałej kasie. Znam ten sposób rozbi ania kas. Tylko mniej sprytni i mniej doświadczeni zbrodniarze używają prastarego sposobu, wysadzając drzwi dynamitem. Sposób ten jest bardzo lichy.

Przedewszystk'em ryzyku'ą oni, że kasa wyleci w powietrze, a następnie wybuch słychać daleko. Stanowczo wolę metodę, którą wybrał Ż d Stefan. Do ro bicia kasy użył on na' oju o niewielkiej sile eksplozyjnej. Nabój ten włożył w otwór klucza. Huk eksplozji nie był wcgóle duży, a ponadto Żyd zgłuszył go jeszcze poduszkami, wziętemi ze sofki. Wyjąwszy model z kasy, Stefan wyskoczył oknem w chwili, gdyśmy wprowadzali kobietę do kuchni.

Przypomina pan sobie, że kobieta została sama z doktorową. Jedyną jej myślą teraz było wymknąć się z kuchni jak najprędzej. Tę bestję w ludzkiem ciele poczęła nużyć grana komedja, a ponadto obawiała się, aby nie zdradziła ją peruka, oraz wysmi kowana twarz. Nie ulega wąt liwo'ci, że musi ona pływać doskonale, gdyż głowa jej była zupełnie sucha. Czy wierzy mi pan doktor, że ten drobny szczegół, już wtedy zrodził we mnie pewne podejrzenia? Tak jest panie doktorze! Czasami przechodzimy w życiu obok podejr'anych wypadków, a jednak nie reagujemy na nie. Walentyna miała ze sobą chloroform. Uśpienie słabszej fizycznie doktorowej było dla Walentyny zabawką. Kilka minut wystarczyło, aby doktorowa leżała nieprzytomna na podłodze. Walentyna wyskoczyła oknem Oto jest dokładny obraz dzisiejszego zdarzenia. Nie jest on jednak tak bardzo wesoły. Żyd Stefan uciekł, Walentyna wymknęła się nam z rąk, a myśmy zostali sami i bez wynalazku.

W gabinecie zaległa cisza, zdenerwowany agent bębnił palcami po stole.

— Tak, teraz zda ę sobie sprawę jasno. Dziękuję za tak szczegółowe wyjaśnienia. Niestety —

Król dandysów.

JAK ŻYŁ I UMARŁ NAJBARDZIEJ ELEGANCKI CZŁOWIEK ŚWIATA. — OSOBISTY PRZYJACIEL KSIĘCIA WALJI. — NAJWYBITNIEJSZA OSOBISTOŚĆ OBOK NAPOLEONA. —BALZAC WYSTAWIA MU POMNIK. — ZAŚLEPIONY POWODZENIEM, STAJE SIĘ ZUCHWAŁY. — TRAGICZNY KONIEC BŁYSKOTLIWEJ KARJERY.

Londyn, w sierpniu.

(H) Ukazała się obecnie w Londynie bardzo ciekawa książka pt.: **„Król dandysów"**, przedstawiająca życie twórcy nowoczesnej mody męskiej, najbardziej eleganckiego człowieka kuli ziemskiej — **Jerzego Brummela,** żyjącego na przełomie wieku 18-go i 19-go. Nazwisko jego stało się nietylko w Anglji, ale wogóle w świecie

symbolem;

nawet dzisiaj jeszcze mówi się na Zachodzie: „elegancki jak **Brummel"** itd. Brummel poraz pierwszy sprawował godność

dyktatora mody męskiej,

odziedziczoną później po nim przez **angielskich następców tronu, książąt Walji.**

Posiadał wpływ ogromny. Lord Byron powiedział o nim, że obok Napoleona **najwybitniejszą osobistością w. 18-go był on właśnie.** A Balzac wystawił mu pomnik w

„Fizjologji eleganckiego życia",

w której uwiecznił nazwisko Brummela, wkładając mu w usta **swoje własne wypowiedzenia.** Bez Brummela nie istniałby Oskar Wilde, którego fantastyczne życie było tylko **nieudolną kopją świetnej karjery poprzednika...**

Brummel był synem **bardzo bogatego kupca,** po którym wcześnie odziedziczył **znaczny majątek.** Przypadek sprawił, że książę Walji zwrócił na niego w wojsku uwgę. Niebawem przebył Brummel przepaść, dzielącą mieszczaństwo od arystokracji i podbił arystokratyczne towarzystwo Londynu **tak szybko i niepodzielnie, jak Napoleon kraje Europy.** W salonie, na promenadzie, na balach zwyciężał Brummel swoją

elegancją,

dowodzącą **bardzo subtelnego smaku estetycznego.** Brummel był pozatem człowiekiem **bardzo dowcipnym** i skłonnym do rozmaitych, barokowych, ale w dobrym tonie utrzymanych **kaprysów i zachcianek.**

Wola Brummela stanowiła o

modzie męskiej.

Jego przyjaciel, książę Walji, późniejszy król Jerzy IV-ty **podporządkowywał mu się całkowicie.** Brummel decydował o wyborze ubrań, mebli, dzieł sztuki, a nawet— **przyjaciółek następcy tronu.**

Później gwiazda Brummela zbladła. Zaślepiony powodzeniem, zaczął stawać się **zuchwały.** Wreszcie przyszło do katastrofy. Pewnego razu, podczas obiadu zawołał Brummel poufale **do króla:**

— Wales! Zadzwoń na służącego!

Król spełnił polecenie „przyjaciela", lecz gdy służący wszedł do pokoju, rozkazał:

— Niech zajedzie powóz pana Brummela.

Nielaska królewska sprawiła, że **wszyscy się od niego odwrócili.** Mimo to mógł Brummel dzięki znacznemu majątkowi dalej grać rolę **wielkiego pana.** Ale niebawem poczęły się w nim objawiać **pierwsze ślady obłąkania, zakończone wybuchem choroby umysłowej.** Zmarł w r. 1840, **umysłowo i fizycznie zrujnowany.** Tak skończył **pierwszy kawaler Anglji, najbardziej elegancki człowiek świata, król dandysów...**

Dom strachów.

DZIELNY URZĘDNIK, KTÓRY NIE LĘKA SIĘ STRACHÓW. —NIESAMOWITA PRZYGODA HISTERYCZNEJ KOBIETY. — ZOBACZYMY, KTO ZWYCIĘŻY.

Lyon, w sierpniu.

(H) W Lyonie znajduje się na peryferjach miasta **budynek mieszkalny,** zwany przez mieszkańców miasta

„domem strachów".

Ponieważ przed kilkoma laty cała rodzina, złożona z małżeństwa i dwojga dzieci, padła tam **ofiarą wyrafinowanego morderstwa** — w Lyonie utarło się przekonanie, iż w domu tym „straszy". To też właściciel nie mógł mimo wszelkich starań znaleźć **ani lokatorów, ani nabywcy.** Wreszcie zgłosił się niejaki Vernier, emerytowany urzędnik clowy, który oświadczył gotowość zakupienia domu i zamieszkania w nim wraz z małżonką. Uszczęśliwiony właściciel postawił **cenę bardzo niską,** tak, że niebawem dobito interesu.

Vernier zamieszkał w budynku. W Lyonie **zawrzało.** Podziwiano ogólnie

urzędnika i jego żony.

Niebawem jednak nastąpiły wypadki, które w mieszkańcach Lyonu utrwaliły jeszcze

przesądną wiarę w duchy,

grasujące w fatalnym budynku.

Oto pewnego wieczoru ujrzeli sąsiedzi panią Vernier, która z wyrazem **największego przerażenia** na twarzy wybiegła ze swego domu, krzycząc przeraźliwym głosem: **„Ratunku, pomocy, on mnie zadusi!"**

Okazało się, że owego wieczoru Vernier wyszedł z domu, pozostawiając żonę w towarzystwie służącej. W pewnej chwili — służąca zajęta była właśnie w kuchni — zdawało się pani Vernier, że słyszy jakiś

podejrzany szmer

w przyległym pokoju. Weszła tam i wówczas w jej podnieconej wyobraźni zjawił się

upiór

ze straszliwą raną, z której broczyła krew.

Pani Vernier uciekła, przyczem z przerażenia **omal nie dostała pomieszania zmysłów.**

Jej mąż, dowiedziawszy się o tej przygodzie, wezwał żonę **histeryczkę** i oświadczył, **iż mimo wszystko,** nie opuści domu, choćby miał **nawet sam zamieszkać w nim.** I rzeczywiście mimo perswazyj znajomych i krewnych, mieszka Vernier **sam w „domu strachów".**

Żona jego bawi narazie **u swojej matki.** Mieszkańcy zaś Lyonu oczekują dalszych nieszczęść, jakie zwalą się na upartego **„niedowiarka",** który — jak się okazuje — jest **człowiekiem bardzo dzielnym i prawdziwie nieustraszonym...**

—o—

Niezwykle zawzięty samobójca.

Nowy Jork, w sierpniu.

(+) Zaciekłym zaiste desperatem był Polak w Milwaukee, 35-letni **Adolf Totryk.** Postanowiwszy sobie z niewiadomego powodu odebrać życie, **połknął siedm igieł** i położył się do łóżka, czekając na śmierć. Gdy ta nie nadchodziła, zmieszał razem szuwaks (!) proszek do zębów (!) ocet i drzewny spirytus i wypił tę nieapetyczną mieszaninę. Wreszcie związał razem **dwa krawaty, sporządził z nich stryczek,** który założył na szyję i końce zaczął ciągnąć ze wszystkich sił

Wieczorem, po kilkugodzinnej pracy, samobójca dzięki swemu śmiertelnemu krawatowi zdołał swego. Sekcja zwłok odtworzyła wiernie przebieg jego pracowitej walki o śmierć.

Z dnia.

KOMISJA SANITARNA.

Obrazek z urzędowania naszych władz magistrackich.

Lwów, 27. sierpnia.

(.) Właściciel realności przy ul. Świętokrzyskiej p. Kowalewski dostarczył nam ciekawej ilustracji „urzędowania" zaprowadzonych przez p. Strzeleckiego komisyj sanitarnych w w realnościach lwowskich.

Wcześnie z rana — opowiada p. K. — wchodzi do mego mieszkania „komisja" i bez legitymowania odzywa się do mnie mniej więcej w ten deseń:

— A co pan jest? **Stróż czy lokator, szewc, czy krawiec?**

— Najpierw zapytam, kto pan jest — odpowiada słusznie p. K., a dowiedziawszy się, że ma do czynienia z „p. **komisarzem**",oświadcza, że jest właścicielem realności i pyta, czem może służyć.

Po oględzinach wszystkich ubikacyj, p. „komisarz" nie znalazłszy nic do zarzucenia pod względem czystości, czepił się zarzutu, że **wydany przez Magistrat regulamin domowy dla lokatorów nie został przybity na ścianie.**

— Dla kogoż mam przybijać — ośmielił się zauważyć p. K. — **kiedy nie mam lokatorów,** zajmuję sam tylko ten mały domek.

Ale tu dopiero spotkał się z piorunami gniewu p. Komisarza, który w tonie grubiańskim począł mu wymyślać **od polskiej ignorancji przepisów prawnych,** przytaczając przykłady posłuchu przed **władzą za granicą** i t. d. Po całogodzinnej tyradzie **zapisał p. K. do kary** za niewywieszenie regulaminu, oddalając się z miną wspaniałą i dumną.

P. Kowalewski skazany wówczas na rolę niemego słuchacza, zapytuje na tem miejscu srogiego p. Komisarza, czy nie byłoby raczej **dla niego wskazane przestudjowanie, w jaki sposób zagranicą zachowują się funkcjonarjusze publiczni wobec stron.** Możeby wówczas nabrał trochę taktu i zrozumiał, że **kontrolę wykonywania przepisów powinno się przeprowadzać inteligentnie, a nie stwarzać sobie z nich narzędzia do szykatury publiczności.**

—o—

Taniec za kartami policyjnemi.

Tokio, w sierpniu.

(e). Taniec jest przestępstwem! Tak orzekła policja japońska. Prawo bywania w dancingach tokijskich przysługuje tylko tym, którzy otrzymują od policji **specjalne „karty tańca".** Wydaje się te karty tylko osobom znanym z nieposzlakowanego trybu życia i za najdrobniejsze „wykroczenia" mogą być owe zezwolenia cofnięte. Tancerki winne zdawać egzamin „moralności" i złożyć w policji świadectwo dobrego sprawowania się. Dla doglądania „moga" (nowoczesnych dziewcząt) i „mobs" (nowoczesnych młodzieńców) utworzony został specjalny wydział policyjny.

—o—

Mały fejleton.

POETA I LITERAT.

Bardzo wielu ludzi nie zdaje sobie sprawy, jaka zależność wzajemna istnieje pomiędzy poetą a literatem, poco literat potrzebuje poetę i vice versa. Oto opowiem wam małą historyjkę, a zrozumiecie wszyscy.

Poeta hinduski, powiedzmy, że to był sam Rabindranath Tagore, podróżował i urządzał wszędzie odczyty. Poczęto o nim mówić. Nazwisko jego stało się głośne.

— Teraz — szepnął sobie w duchu literat. — Teraz zabierzemy się do niego, kiedy wkraczać zaczyna na szczyt swej sławy. Będzie to swego rodzaju sensacja.

Muszę napisać, że ten człowiek tylko dlatego jest tak sławnym, ponieważ przybywa z Indji, ma egzotyczne nazwisko itd. itd. Gdyby nasi poeci pisali podobnie źle, niktby ich nie czytał, niktby się nimi nie interesował. Wątpię również, czy gdyby pojechali do Indji, czy znaleźliby wśród Hindusów takich bezkrytycznych wielbicieli.

Literat zabierał się już do pisania, lecz przyszedł do wniosku, że lepiej będzie, gdy przeczyta przedtem kilka dzieł autora. Zapisał się więc do czytelni i poprosił panienkę, by mu codziennie dawała kolejno wszystkie dzieła poety.

Na początek wziął powiedzmy zbiorek Gitanjali, poszedł do domu i zagłębił się w czytaniu. Ale im dłużej czytał, tembardziej ponurą stawała się jego twarz.

— Nie — mruknął wreszcie. — Przy najlepszych chęciach nie mogę napisać zamierzonego artykułu. To bydlę umie coś nie coś, pisze dobrze. Zblamowałbym się.

Nazajutrz odniósł do czytelni zbiorek Gitanjali.

— No i cóż? — zapytała panienka. — Podobało się panu?

— Nawet bardzo się podobało — odparł literat. Znakomite. Pierwszorzędne. To jest naprawdę wielki poeta.

— Czy wobec tego mogę panu dać inne jego utwory?

— O nie — odparł z westchnieniem literat.

— Po co? On mnie przecież już nie interesuje...

Kącik radjowy.

PONIEDZIAŁEK, 27. SIERPNIA 1928.

WARSZAWA (1111) 12.00 Muzyka gramofonowa. 18.00 Transmisja koncertu z Poznania. 20.15 Koncert wieczorny, organ. przez orkiestrę Filharmonji Warszawskiej wespół z Polskiem Radjo (transmisja z Doliny Szwajcarskiej). Wykonawcy: Orkiestra pod dyr. Józefa Ozimińskiego oraz Lidja Pieżemska-Morawska (śpiew). **POZNAŃ** (344) 18.00 Koncert popołudniowy. Transmisja do Warszawy. Udział biorą: Orkiestra 7 p. a. c. Stefana Sternalskiego. Kajetan Kopczyński (baryton). — 20.25 Transmisja z Warszawy. 22.20 Nadprogram. **KRAKÓW** (566), **KATOWICE** (422), **WILNO** (435) — 20.15 Transmisja koncertu z Warszawy.

LONDYN (361) 20.30 Wodewil. 22.50 Lekki program składany. Orkiestra i soliści wokalni. 24.00 Muzyka taneczna. — **LIPSK** (365) 20.15 Pieśni Schuberta do tekstów Schillera wyk. Teodor Hess. 21.00 Rozmaitości. 22.15 Koncert orkiestry drezdeńskiej. **STUTTGART** (379) 20.00 Lekki program p. t. „Rzemieślnik". Orkiestra, śpiew i recytacje. Następnie muzyka taneczna. **TULUZA** 391) 20.30 Koncert solistów. Wiolonczela, fortepian, waltornia, skrzypce i ksylofon. 21.30 Arje z oper i operetek. **FRANKFURT** (428) 19.30 „Tosca" opera Pucciniego. Transmisja z opery Frankfurckiej. **RZYM** (447) 21.00 Muzyka lekka. **LANGENBERG** (468) 20.15 Wesoły program ludowy. **BERLIN** (484) 21.00 Wesoły program składany. **WIEDEŃ** (517) 20.00 Wieczór kameralny. 20.45 Koncert zespołu mandolinistów.

Wtorek, 28. sierpnia.

Warszawa (1111) 18.00 Koncert kameralny. Wykonawcy: Eliza Rozenblumówna (fort.) i Mieczysław Fliederbaum (skrzypce), 20.15 Koncert orkiestry Filharmonji Warszawskiej, organ. wespół z Polskiem Radjo. P. Hossowska (śpiew), 22.30 Muzyka taneczna z restauracji „Oaza".

Poznań (344) 13.00 Koncert „Tria" Radja Poznańskiego, 18.00 Koncert wokalny. Udział biorą: p. Zofja Zakrzewska (sopran), p. Janusz Nowak (bas). W programie pieśni komp. polskich. 20.15 Transm. z Warszawy, 22.40 Muzyka taneczna z „Palais Royal".

Kraków (566), **Katowice** (422), **Wilno** (435) 20.15 Transmisja z Warszawy.

Kopenhaga (337) 22.00 Koncert kameralny.

Praga (348) 19.00 Opera Dvorzaka.

Londyn (361) 21.00 Transmisja koncertu z Queens Hall, 23.50 Muzyka taneczna.

Lipsk (365) 20.00 Audycja ku uczczeniu pamięci Goethego, 22.15 Muzyka wieczorna.

Tuluza (391) 21.00 Koncert symfoniczny.

Hamburg (394) 20.00 Program artystyczny pt. „Fabryka".

Bari (411) 20.30 Wieczór muzyki rosyjskiej.

Brno (441) 19.00 Nowoczesna muzyka czeska, 20.30 Koncert popularny.

Rzym (447) 21.00 „Elisir d'amore" opera Donizettiego.

Langenberg (468) 20.30 Wieczór pośw. Goethemu.

Berlin (484) 20.30 Audycja z okazji 170 rocznicy urodzin Goethego.

Wiedeń (517) 20.00 Wesołe produkcje Józefa Bergauera, 20.45 Koncert muzyki Straussów.

Monachjum (535) 20.15 Koncert symfoniczny. QI-ta symfonja Schuberta.

MAGISTRAT KRÓL. WOLN. MIASTA ŻYDACZOWA

L. 2614/98.

ogłasza

KONKURS

na posadę **kasjera gminnego**, z poborami według XI. st. służb. lit. A. każdoczesnych płac urzędników państwowych.

Warunki przyjęcia.

1) Obywatelstwo polskie.
2) Nieprzekroczony 40 rok życia.
3) Świadectwo zdrowia.
4) Życie nieposzlakowane i uregulowane stosunki majątkowe
5) Ukończenie 6-tej kl. szkoły średniej lub wydziałowej.
6) Świadectwo złożonego egzaminu z rachunkowości w myśl rozp. b. Wydziału kraj. z dnia 4. marca 1890 L. 12974 Dz. u. kr. Nr. 34.
7) Praktyka kasowa najmniej jednoroczna i znajomość ustaw podatkowych.

Posada do objęcia zaraz. Posada prowizoryczna, po roku może nastąpić stabilizacja, na warunkach obowiązujących dla pracowników miejskich.

Podania należycie udokumentowane, wraz z własnoręcznie napisanym życiorysem, należy nadsyłać do Magistratu do d. 10 września 1928 r.

Podania nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 6909-2

Żydaczów dnia 24 sierpnia 1928.

Burmistrz: **Dr. CHĘCIŃSKI.**

Humor.



— Panie doktorze, miewam często okropne widzenia!

— Niech pani nie spogląda do lustra.

Z drukarni Spółki wydawniczej: GRODKI I SPÓŁKA, pod zarz. J. PŁOCKIEGO, we Lwowie. Odp. red. STEFAN KRZYŻANOWSKI